Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWINY KRAJOZNAWCZE

Tygodnik
Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej

Nr. 4 | KRAKÓW, 31 STYCZNIA 1932 R. | Rok II.

W „GROMNICZNĄ".

Jeszcze dobrze słoneczko ukryte za ciężkimi chmurskami nie przepędziło nocy, gdy w niskich i cichych chałupinkach otulonych puchem śniegów, opodal ciemnego, ponurego lasu, począł się ruch. W kilka chwil na drogę wiodącą ku drewnianemu, pochylonemu ze starości kościółkowi, którego wnętrze zajaśniało licznemi światłami, wysypali się ludziska. Każdy, stary czy młody idzie ściskając w spracowanej prawicy gromnicę..

Wszak to dziś „Gromnicznej"...

Na smukłej wieżyczce kościółka rozkołysał się dzwon... dźwięczny głos jego biegnie przez pustkę zaśnieżonych pól, odbija się echem w ponurym lesie... Lud śpiewa ostatni raz już kolędy, — płynie ku górze hen! do niebios bram rzewne „Lulajże Jezuniu", wspaniałe „Triumfy Króla Niebieskiego", wraz z gorącemi modlitwami...

Po mszy wracają powoli, uroczyście...

Uważają na migotliwe płomyki zapalonych podczas mszy gromnic... żeby donieść niezgaszoną do chaty — bo jak komu zgaśnie podczas drogi to śmierć rychłą lub nieszczęście jakoweś wróży... A mroźny figlarz wiaterek jak na złość dmie z całej siły; osłaniają płomyk jak mogą... Po powrocie smolą starannie płomykiem gromnicy krzyż nad drzwiami, żeby skryty wróg lub choroba przez niego nie przeszła. — A później obchodzą wszystkie kąty domostwa i zabudowań by tam „złemu" świętością w oczy zaświecić - niech przerażone błogosławionym płomykiem w las do wilków idzie...

Nakoniec płomyk gromnicy zostaje przez najmłodsze w chatce niewinne jeszcze dziecko zdmuchnięty, a gromnica starannie owinięta i schowana na dnie onego kuferka, w którym same pamiątki i cenne rzeczy się mieszczą. Jej płomyk podczas roku zamigoce tylko wtedy, gdy zwiastuje nieszczęście; albo kiedy straszliwa burza przewalać się zacznie, lub gdy konającemu nabożna rodzina wetknie ją w rękę.

ZYGMUNT WALENTA.

NASZA KRAJOZNAWCZA ZABAWA

(Sprawozdanie).

Karnawał!! Sobota — 4 g. popoł. — Praca w resursie urzędn. około bufetu wre w całej pełni. — Panie „komitetowe" — krają, smarują, nakładają, rachują, biegają i przedewszystkiem śpiewają. Przeboje, kolendy — co się da. Przy boku ich dzielna asysta — komitet „męski" — P. Müller lata po wszystkich salach (Nic dziwnego!! Doskonały znawca awiatyki potrafi latać i bez skrzydeł. Wynalazek ów podobno opatentował, tylko niewiem u kogo? — a raczej nie powiem!) Wogóle genjalny człowiek! Potrafi stać z założonemi rękoma całe dwie godziny. Ja tego nie potrafię! Zaraz zacznę tańczyć, gestykulować. A on tylko podziwia...? Wygodna rzecz!! A objekt tymczasem kaleczy paluszki przy krajaniu bułek.

— O tempora! o mores!! — P. prezes IV gimn. (wszechstronnie utalentowany człowiek) bawi panie rozmową, a w antraktach (bardzo rzadkich i krótkich) liczy kanapki. Mahatma Gandi — a raczej chciałam powiedzieć p. prezes zrzesz. oberwawszy awanturę od swego kolegi z P. G. Ż za to, że zamiast pomarańcz kupił „parówki" stoi przed lustrem i kiwając głową szepce: „Nikt inny nie umiałby tak dręczyć do łez!" — Zabawa była bardzo sympatyczna. Panie piękne i wytworne j a k z a w s z e. Prezes P. G. Ż., właścicielka sławnego wilczura (tego pierwszego, panie Jędrku?) i „ona" z czerwonym kwiatem (nie pomnę jej imienia! Może pan, panie administratorze mi pomoże?— . terze — pomoże — rym arcy — doskonały.

Zaczynam robić konkurencję p Zechenterowi. Ale rym ten jest tak egzotyczny i oryginalny, jak zagadka:. „Po wodzie pływa, kaczka się nazywa!!") — Dowcip p. Hajd., uśmiech p. prez., szampański humor p. Szum. udzielał się obecnym.

Sala była prześliczna, ozdobiona żywemi kolumnami - chłopcami podpierającymi mury. Także dziwna manja! B ją się ci ludzie, aby mury nie zwaliły się na tańczących. Prome teizm!! Wbrew zasadzie, „Grunt się niczem nie przejmować" - rozczuliłam się na tragiczny widok p Hajd. który sprzedawał papierosy (wodził niewinnych ludzi na pokuszenie!) choć dusza jego była tam!. na sali (ej!!! posądzą mię o plagjat!).

Bufet był obfity, nawet zanadto Kanapki raz zobaczyć i umrzeć!!! A przy dziarskim. bud ącym oklaski mazurze krajoznawcy pokazali nam, jak się nie należy wywracać - Brakowało tylko ex - współpracownika „N. Kraj", które po jego utracie przybrały żałobę, czego wyrazem była moja czarna sukienka. Snułam się w niej wyglądając zdaleka, jak.. elegja. O god z. 12 tej panie z uśmiesz kami, panowie z kotyljonami wróc ili do domów.

I. T. A.

Podziękowanie.

Zarząd Zrzeszenia oraz Redakcja „Nowin Krajoznawczych" składa J. W. Paniom - Gospodyniom serdeczne podziękowanie za ofiarną pracę włożoną w czasie przygotowania zabawy Zrzeszenia w dniu 23. I. 1932 roku. Komitet Pań - Gospodyń tworzyli: p. p. Radwańska, Służewska, Pietkiewiczowa, i Muzyczkowa.

Komitet Zrzeszenia tworzyli:
p. p. H. Radwańska, J Służewska, D. Pietkiewiczówna, D Jaglarzówna, kol. W. Kowalski, B. Klimaszewski, K. Rapacz, Szumera, Müller i kol. Hajdukiewicz. - pomagali kol. Kiclawa, k. Walenta i k. Pankiewicz

KRONIKA.

Uroczyste Zebranie
Koła Krajoznawczego
Państw. Sem. M.

W niedzielę, dnia 24. I. 1932 r. o godz. 10 tej odbyło się „Uroczyste Zebranie" Koła Krajozn. Państw. Sem. M. na którem (mimo zabawy) byli obecni wszyscy Prezesi krakowskich Kół Krajoznawczych oraz ich zastępcy.

Zebranie rozpoczęło się powitalnym marszem, poczem sekretarz Koła kol Jachniak odczytał ostatnie sprawozdanie, które przyjęto. Dalej chórek K. ła P. Sem. M. odśpiewał „na góralską nutę" parę utworów Lachmana. Po pieśniach góralskich, kapela odegrała „wieniec krakowiaków".

Teraz nastąpił główny punkt programu — pożegnanie Opiekuna Koła, p. prof. Dr. Koziołkowskiego, który z powodu licznych zajęć nie może w dalszym ciągu prowadzić Koła. Nieobecnego (z powodu choroby) Opiekuna pożegnał delegat Zarządu, który równocześnie przywitał nowego Opiekuna p. prof. Jana Zarębę.

Po odegraniu marsza, zabrał głos nowy Opiekun, który w krótkich, a treściwych słowach wyraził całą osobistą sympatję dla krajoznawstwa i przyrzekał intensywnie pracować nad rozwojem Koła naszego Zakładu.

Na powyższym Zebraniu był obecny p. dyr. A. Indyk.

RAPACZ K.

NAGRODY

dla korespondentów (tek) Kół Kraj. w Krakowie.

Niżej wymienieni (nione) korespondenci (tki) Kół Kraj. w Krakowie otrzymali (ły), stosownie do liczb pozyskanych stałych prenumeratorów na pierwszy kwartał 1932 r., następujące nagrody:

Państw. Gimn Ż: kol. Majerkówna - I **nagroda** album „Klejnoty Krakowa" Sem. Ż im. Reja: kol. Sadowińska - II **nagr.** Państw. Gimn. Ż. (filja): kol Cabejszabówna III **nagr.** kol Rapacz - IV **nagr.** Sem. Ż. im. św. Rodziny: kol Stebnicka - V **nagr.** Państw. Sem. M: kol Szydło VI **nagr.** Gimn. król. Jadwigi: kol. Meysnerówna - VII **nagr.** Państw. Sem. Ż: kol. Kowalska - VIII **nagr.** Państw. Gimn. III: kol. Porębski i Gajewski - IX **nagr.** Państw. Gimn.. V: kol. Wdowicki - X **nagroda.**

Z kina „ŚWIT"

Podwójny program: 1. Triumf Cowboya (Ken Maynard) 2. Pościg w płomieniach (William Desmond).

Akcja obu filmów toczy się na dzikim Zachodzie Ameryki Północnej, kiedy to dzielni koloniści z narażeniem życia w tych bezludnych i pełnych niebezpieczeństw okolicach, budując swe siedziby, wprowadzali ze sobą kulturę, wprowadzie nie [illegible] lecz bądź co bądź [illegible] pierwiastków dobrych.

W tych czasach nie było zorganizowanej straży bezpieczeństwa. Koloniści stwarzali samoobrony w celu ochrony, przed grasującymi opryszkami, żądnymi zagarnięcia dóbr kolonistów, ciężką krwawicą zdobytych.

Z teatru D. Ż. P.

„Wojna z babami" to dalszy ciąg „Krowoderskich Zuchów". Jest to krotochwila, ze śpiewami i tańcami St. Turskiego, która może być poleconą dla tych wszystkich, którzy w dzisiejszych ciężkich czasach chcą się uwolnić od wiecznych trosk i szukają rozrywki.

Widz, choćby był jaknajbardziej smętnie usposobiony, zostaje mimowoli przez żywą i pełną werwy grę artystów wciągnięty w orbitę zainteresowania i gorąco oklaskuje komizm sytuacyj. Staranna reżyserja p. E. Załuckiego przyczynia się do powodzenia tej sztuki. K. Müller.

„Nowiny Krajoznawcze" wychodzą w każdą niedzielę z wyjątkiem feryj szkolnych.

Cena numeru poj. 10 gr. Z przesyłką przez pocztę: miesięcznie 60 gr kwartalnie 1·80 zł

Cena ogłoszeń: cała strona 60 zł, mniejsze odpowiednio taniej, najmniejsze 2·50 zł.

Wydawca: Zrzesz. Kół Kr. Mł. Szk. w Krakowie w osobie opiekuna Dr Czesława Skopowskiego.

Redaktor nacz. Stanisław Szpilczyński. Redaktor odpowiedzialny Czesław Kozak

Redakcja, administracja i drukarnia Kraków, ul. Straszewskiego 22 parter.

Czcionkami Własnej drukarni „N. Kr." pod Zarz. C. Skopowskiego.

NASZA RADOŚĆ

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

Bezpłatny dodatek do 4-go numeru „Nowin Kraj."

Nr. 1	KRAKÓW, STYCZEŃ 1932 R.	Rok I.

CIESZMY SIĘ!

Czy pamiętacie jak cieszył się Wasz młodszy braciszek, gdy udało mu się pierwszy raz o własnych siłach stanąć na nogach? Czy pamiętacie go potem, gdy się nauczył już mówić, jak zasypywał Was prośbami, byście objaśniali mu wszystko co się dokoła znajduje i co się dzieje?

Dlaczego słońce świeci, czemu woda płynie i naco krowa ma rogi? Takie i tem podobne pytania Wam zadawał a Wy tłumaczyliście mu jak umieliście. Jedne z tych pytań były śmieszne i naiwne, ale drugie wcale nie pobudzały do śmiechu i można było na nie poważnie odpowiedzieć.

Braciszka zadawalały Wasze odpowiedzi, wierzył w nie jak w wyrocznię, Wy jednak sami nie mieliście pewności, że dobrze go objaśniacie. Byliście nieraz zaskoczeni niejednem pytaniem i dziwiliście się, że o wielu rzeczach, które Wam się dotychczas wydawały zupełnie jasne i zrozumiałe, macie tylko bardzo niedokładne pojęcie.

Czuliście, że dokoła otaczają Was same tajemnice: i to niebo gwiazdami usiane, i te ustawiczne zmiany w przyrodzie a nawet tajemnica ziemi, poczęła Was niepokoić.

Nietylko Was. Także i Romka dziesięcioletniego poczęły niepokoić dręczące zagadki. Jedną z nich to było pytanie, które mu ni stąd ni zowąd przyszło do głowy: — Dokąd płynie ten strumyk, nad którym przez całe wakacje zabawiałem się w rybaka?

Pytał się o to starszych, lecz ci zbywali go wymijającemi odpowiedziami, nie zaspakajając wcale jego zaostrzonej ciekawości. Romek śnił nocami o swoim strumyku podążającym do lazurowego oceanu a pewnego pięknego poranka puścił się za jego falą aż doszedł do miejsca, gdzie strumyk wpadał do większej rzeki. Z ust flisaków dowiedział się, że była to rzeka, której nazwę znał z książki i z mapy i ta nowina sprawiła mu wielką radość: własnym wysiłkiem rozwiązał tajemnicę swojego strumyka.

Kiedy indziej, gdy siedząc przy znanej drodze, patrzył na przejeżdżające fury, zaciekawiło go skąd

i dokąd jadą te fury i poszedł za ich koleinami a one zaprowadziły go przez jakąś piękną okolicę do miasteczka powiatowego, gdzie właśnie odbywał się jarmark. I znowu kontent był ze swego odkrycia.

Innym razem przyjechał z rodzicami w okolicę górzystą. Zainteresowała go wysoka góra z ruinami zamku na skale. Stary gazda opowiedział mu dziwną powieść o skarbach zaklętych w onej górze, o sławnej przeszłości tego zamku, rozsypującego się dzisiaj w ruinę a powieść jego wydała się Romkowi tak piękną, że postanowił wdrapać się na szczyt góry i spojrzeć z niego na drugą stronę.

Szedł ku niemu, obiecując sobie w skrytości ducha znaleźć owe zaklęte skarby i tę jaskinię, gdzie niegdyś mieszkać miał smok straszliwy. Ale zamiast smoka, ujrzał tylko owieczki pasące się spokojnie na hali a wśród nich juhasa, który wyprowadził go na szczyt góry i pokazał stamtąd daleką okolicę. Nie spodziewał się Romek, że widok będzie tak piękny a radość jego nie miała granic, gdy przewodnik wskazawszy na dymy snujące się na widnokręgu oświadczył uroczystym tonem: „tam,... jest Kraków"!

Tak, tam był Kraków nasz, rodzinne miasto Romka. Pół dnia trzeba do niego jechać pociągiem myślał Romek a jednak jest stąd widoczny. Prawdę pisze książka, że w miarę wznoszenia się ku górze, obejmujemy okiem coraz to szerszy widnokrąg! Jakże przyjemnie jest sprawdzać doświadczeniem to, czego się z książki uczymy! Romek zatęsknił do dalekich widnokręgów, został krajoznawcą.

Jest takich krajoznawców tysiące wśród Was, Kochana Młodzieży. Codziennie robicie nowe doświadczenia, odkrywcze wyprawy a towarzyszy Wam w nich uczucie radości nie mniej wielkiej i szlachetnej niż radość uczonych, gdy odkrywają nowe prawa lub radość podróżników odkrywających nieznane jeszcze krainy! Gromadźcie więc skrzętnie spostrzeżenia ze świata, który Was otacza, dzielcie się wrażeniami z Waszych wycieczek z Kolegami, przesyłajcie sprawozdania z Waszej pracy w Kółkach Krajoznawczych do Redakcji naszego pisemka i niech radość Wasza za jego pośrednictwem stanie się własnością jak najliczniejszej rzeszy młodych czytelników, niech promieniuje do ich serc...

***

SPRAWOZDANIE

z działalności Kółka krajoznawczego uczniów kl. IV-tej szkoły pow. im. św. Jana Kantego.

My, uczniowie kl. IV-tej szk. pow. im. św. Jana Kantego założyliśmy swoje Kółko krajoznawcze jeszcze na początku bieżącego roku szkolnego. Jest nas 12 krajoznawców i wszyscy chętnie garniemy się do pracy.

A praca to przyjemna!

W jesieni zrobiliśmy kilka pięknych wycieczek na Kopiec Krakusa i Krzemionki, na Mogiłę Wandy i wyżynę Małopolską w okolicy Prus i Kocmyrzowa a wreszcie — wspólnie z kolegami III-ciej szkoły powszechnej im. św. Mikołaja — do Rudawy i na grzbiet Tenczyński. Opiszemy kiedy którą z tych wycieczek a mamy nadzieję, że i Wy kochani Koledzy, którzy do innych szkół uczęszczacie, podzielicie się z nami na łamach „Naszej Radości" ze swojemi wspomnieniami z włóczęg po polskiej ziemi. Napiszcie także w jaki sposób i nad czem pracujecie w Waszych Kółkach!

My mamy oczywiście już swój Zarząd, który zgodnie z regulaminem zwołuje co tydzień Zebranie członków Kółka. Na tych zebraniach uczymy się czytać mapy specjalne i roztrząsamy różne sprawy związane z naszemi zainteresowaniami krajoznawczemi. Na ostatniem zebraniu po referacie kolegi Głowackiego Jerzego o ochronie zwierząt, postanowiliśmy co miesiąc kupować markę z żubrem za 30 gr, jaką wydaje Liga Ochrony Przyrody i opiekować się zwierzętami i ptactwem. Są w naszym ogródku szkolnym karmniki, do których coraz gromadniej zlatują się ptaszki, bo im sypiemy ziarno i okruszynki. I Wy także opiekujcie się ptaszkami!

Chcemy także nauczyć się jazdy na nartach, (tylko, że nie wszyscy mamy narty) a także chcielibyśmy zaznajomić się z aparatem fotograficznym. A Wy, co chcielibyście?

Członek Zarządu.

Z ŻYCIA KÓŁKA KRAJOZNAWCZEGO SZK. NR. 1. Im. ŚW. WOJCIECHA W KRAKOWIE.

W dniu 21. I. b. r. staraniem opiekuna naszego Kółka miał dla „krajoznawców" p. prof. Dr. Leńczyk pogadankę p. t. „Co można samemu zobaczyć na wycieczkach w okolicy Krakowa", połączone z wyświetlaniem.

Na początku powiedział nam p. Dr. Leńczyk, że trzeba nam poznać przedewszystkiem nasz Kraków i jego okolice, a w ten sposób poznamy i ukochamy swój kraj. W kilkudziesięciu obrazach pokazał nam i opowiedział o starych domach w Krakowie, o wąwozach, skałach Ojcowa, grotach Tyńca ruinach tamże, w Tenczyńsku i t. d.

Na zakończenie zobaczyliśmy karykaturę wycieczkowca - krajoznawcy która wszystkich ogromnie ubawiła.

BIENIEK STANISŁAW
ucz. kl. V c.

***

W połowie lutego odbędzie się **kurs narciarski** dla młodzieży szkół pow. w Krakowie. Zapisujcie się na niego młodzi krajoznawcy!

KOCHANI KOLEDZY!

Zbieramy się tutaj od czasu do czasu jako członkowie Kółka Krajoznawczego, którego zadaniem jest rozbudzić w nas przez poznanie kraju ojczystego miłości do niego i do przyrody. Chcę dziś z Wami pomówić o tej żywej cząstce przyrody, którą są zwierzęta. Jedne z nich żyją na swobodzie, inne, jak zwierzęta domowe, służą człowiekowi. Wyobraźmy sobie, jak smutną byłaby okolica, w której nie widzielibyśmy żadnego zwierzęcia, żadnego ptaka, motyla czy owada.

Ileż mamy radości w lecie, gdy idziemy z wycieczką za miasto i słyszymy śpiew ptasząt, gdy widzimy na łąkach barwne roje motyli i owadów! A ileż pożytku przynoszą nam zwierzęta domowe jak koń, krowa, pies, ptactwo domowe.

Weźmy naprzykład konia, który życie całe pracuje dla człowieka, wozi ciężary i orze ziemię, zaprzegnięty do pługa i brony. A jakże często się zdarza nam widzieć na ulicach miasta, że biedny wynędzniały koń aż upada pod ciężarem, a jego pan nielitościwy nie szczędzi mu razów. Pewnie niejeden z was widział taki obrazek i litował się nad losem biednego zwierzęcia.

A ileż pożytku przynosi nam pies, ten wierny towarzysz człowieka, który strzeże przed złodziejem jego domu i dobytku, jego trzody. Pies jest też najwierniejszym przyjacielem swego pana. Słyszeliśmy nieraz o wypadkach że wierny pies kładł się na grobie swojego pana i ginął z tęknoty za nim. Dużo możnaby podawać powodów, dla których powinniśmy być przyjaciołmi zwierząt i ochraniać je wedle naszych sił i możności.

Ileżto razy widzieliśmy, jak dzieci bawią się obrywaniem skrzydeł owadom, chwytaniem motyli. Ileż razy może sami dręczyliśmy zwierzęta, nie zdając sobie sprawy, że przecież one tak samo żyją, jak my i tak samo ból odczuwają. Teraz tego jużbyśmy nie czynili, chodzimy do szkoły, gdzie tak wiele pożytecznych rzeczy się uczymy i wiemy, że trzeba kochać wszystko co żyje, że powinniśmy brać w opiekę wszystko, co od nas jest słabsze i nie robić nikomu krzywdy, bo zwierzę tak samo cierpi jak człowiek.

Powinniśmy więc opiekować się zwierzętami przy każdej sposobności. Mali jesteśmy, nie wiele możemy, ale i w naszych rodzinach, czy kółkach możemy nieraz zapobiec dręczeniu zwierzat i owadów przez nasze młodsze rodzeństwo, czy psotnych chłopców. Napewno każdy z was nie dojadłszy śniadania czy obiadu zostawia go na stole nie pomyślawszy nawet, że może tą resztką tego jedzenia nakarmić głodne ptaszki, których tyle zwłaszcza w czasie ostrych zim ginie z głodu. Utwórzmy zatem kółko ochrony zwierzat i jako jego członkowie pamiętajmy o tem, by być prawdziwymi ich przyjaciółmi. J. Głowacki.

„Nasza radość“ będzie wychodzić co miesiąc. Redakcja uprasza przesyłać wszelkie pisma pod adresem: Dr. M. Gotkiewicz, Szk. IV im. św. Jana Kantego, ul. Smoleńsk 7

Wydawca i red. odpow. Dr. Marjan Gotkiewicz.